

Niemal równie potężne jak *Jade-7*, nowiusienkie *SX5* wprowadzają Mission w zakres cenowy, w którym dotąd firma poruszała się rzadko i nieśmiało. Wejście jest bardzo mocne – seria *SX* zawiera siedem modeli, a nam się udało trafić tym testem w najlepszy z nich. Gdyby nie firmowe logo, nie zgadłbym, że to kolejne dzieło Mission – firma dokonała wielu poważnych zmian we wcześniej charakterystycznych elementach, zarówno w konfiguracji przetworników, jak też w membranach.



Mission SX5

MISJA W OSTATNIEJ CHWILI

Czasami tak się zdarza – i nie ma na to dobrej rady – że jakieś urządzenie dociera do testu, z założenia porównawczego, kiedy pozostałe modele rozjechały się już do domów. Zatem o bezpośredniej konfrontacji nie może już być mowy. Tak właśnie było z *SX5*, więc trudno mieć o to do kogokolwiek pretensje, bo to produkt świeżutki, który nawet na specjalnych zasadach zdążył w ostatniej chwili. Tam Audio Show, a ja tu muszę biegiem zając się tymi Miszynami... Prawdę mówiąc, będąc już po odsłuchach pozostałych kolumn, które zaprezentowały się doskonale, myślałem początkowo, że *SX5* idą pod nóż.... no, w każdym razie, nie będzie im łatwo. Ale będą miały, czego chciały. Dystrybutor został uprzedzony, jacy są konkurenci, i – o dziwo – wcale się nie wystraszył, zależało mu przede wszystkim na szybkim pokazaniu nowości.

Seria *SX* pojawia się od razu w pełnej krasie, numeracja modeli wskazuje, że jest kompletna i nie należy się spodziewać istotnych uzupełnień – może poza jakimiś subwooferowo-surrendowymi uzupełnieniami, ale to tylko możliwość teoretyczna. Materiały informacyjne przesłane przez dystrybutora w postaci katalogu (w języku polskim) są już przygotowane i pod względem merytorycznym, i graficznym, ale – co ciekawe – na stronie internetowej Mission nie znalazłem jeszcze żadnej wzmianki, nawet zapowiedzi nowej serii – tym ważniejsza rola naszego testu. Seria składa się z dwóch modeli podstawkowych (*SX1* i *SX2*), trzech wolnostojących (*SX3*, *SX4*, *SX5*) i dwóch centralnych (*SXC1* i *SXC2*). W przebiegły sposób wszystkich siedem konstrukcji, wśród których są dwudrożne, dwuipółdrożne oraz trójdrożne, operuje tylko trzema zasadniczymi typami przetworników: 15-cm, 17-cm i 25-mm kopułką wysokotonową. Być może głośniki 17-cm, które są stosowane zarówno jako niskotonowe, nisko-średniotonowe, jak i średniotonowe, są jakoś optymalizowane „w głębszych warstwach” (np. parametrami cewki drgającej), ale nawet wtedy można zaoszczędzić, produkując takie same główne elementy przetwornika. To samo mógłbym napisać o pozostałych występujących w tym teście firmach i ich ofertach, Mission „pada ofiarą”, bo akurat przyszła mi do głowy pewna myśl... Zresztą nie jest to żaden zarzut – po prostu technika głośnikowa podlega słusznej racjonalizacji i jeżeli można coś zrobić znacznie taniej, przy podobnych rezultatach, to czemu nie? Aktualna (i zrozumiała) moda na kolumny wąskie (w porównaniu do tych sprzed kilkadziesiąt lat) godzi interesy producentów i klientów pod każdym względem – kosztów, rezultatów akustycznych i estetycznych. Przypomnijmy sobie *Altusy* – w niewielkiej rodzinie trzech konstrukcji: *Altus 75*, *Altus 110* i *Altus 140*, stosowano aż sześć typów przetworników! Nic dziwnego, że Tonsil tego finansowo nie wytrzymał... Od kiedy jednak głośniki niskotonowe mają wielkość nisko-średniotonowych i średniotonowych, otwiera się pole do unifikacji.



Taka forma gniazda jest bardziej zrozumiała w kolumnach z wąskimi tylnymi ściankami...

Pierwsze wrażenie, jakie robią SX-y, jest doskonałe, wzmocnione pojawieniem się pewnej niespodzianki. Kolumny Mission, testowane dość systematycznie od kilkunastu lat, chociaż odmienne na tle innych, po prostu mi się znudziły... Ciągłe wariacje na ten sam temat, charakterystyczne zaoblenia, wysokotonowy pod średniotonowym i niemal pewność, że jak kolumna duża i trójdrożna, to niskotonowy będzie na bocznej ścianie... Nic w tym złego, ale odmianę przyjmuję za dobrą monetę. Nie jest to całkowite zerwanie z tradycją – obudowa ma lekko wygięte ścianki, a wysokotonowy wciąż jest pod średniotonowym, ale... Po pierwsze, obudowa jest nieprzekombinowana, bez niepotrzebnych ozdóbek, wykończona tradycyjnie i szlachetnie naturalnym formirem (dostępna jest wersja w lakierze fortepianowym, w cenie o 2000 zł wyższej). Po drugie, głośnik wysokotonowy w tak wysokiej kolumnie, właśnie umieszczony pod średniotonowym, znajduje

Elementy dekoracyjne nie są tutaj rewolucyjne, ale podane gustownie, z umiarem i wykonane z dobrych materiałów. Maskownica jest trzymana przez magnesy.



Duży cokół i jego elegancie, satynowane nóżki – widać powinowactwo z kolumnami Jade Wharfedale.

się w optymalnym miejscu (względem pozycji siedzącego słuchacza). Po trzecie, nie ma już żadnych głośników niskotonowych z boku, za to z przodu – są aż trzy. Taka ich liczba nie jest cechą wspólną dla wszystkich konstrukcji serii SX, ale jej „flagowiec” wygląda imponująco. Sytuacja jest podobna jak w przypadku Jade-7 firmy Wharfedale – i nie jest to przypadek, bo przecież obydwie marki należą do koncernu IAG. Jak widać, koncern stać na wiele – w krótkim czasie wygenerował dwie obszerne linie bardzo efektownych konstrukcji, lokowanych w tym samym segmencie. Zakres cenowy, w jakim rozmieszczono serie Jade i SX, jest niemal identyczny, a zasadnicza zawartość tych serii bardzo podobna. Czyż to nie jest kreowanie wewnętrznej konkurencji? Poszczególne marki głośnikowe są przydzielane różnym dystrybutorom, a oni będą konkurować nie tylko ze sobą, ale i z innymi firmami, i ostateczny efekt – sprzedaż Mission i Wharfedale razem wzięta – powinien być niezły. W obydwu seriach widać poważne inwestycje w tzw. „jakość postrzeganą”, ocenianą na podstawie wielkości i jakości wykonania obudowy, a także siły głośnikowego arsenału; z drugiej strony są wyraźne różnice, pozwalające identyfikować produkty obydwu marek. Mission trzeba będzie sobie objaśnić na nowo. Seria SX przynosi zmiany nie tylko we wzornictwie i częściowo w konfiguracji przetworników, lecz również w ich technice. Nie przypominam sobie, aby wcześniej, w jakiegokolwiek konstrukcji, Mission stosowało metalowe kopułki wysokotonowe – a w całej serii SX mamy jednocalowe kopułki tytanowe. Membrany głośników nisko-średniotonowych

Głośnik wysokotonowy, kontynuując firmową tradycję, jest zamocowany za pośrednictwem gumowego pierścienia, który redukuje przenoszenie wibracji; głośnik jest nawet izolowany specjalnie utworzoną małą komorą w obudowie, chociaż wydaje się, że jego własna konstrukcja jest zamknięta – ale może ma to właśnie związek ze sposobem mocowania głośnika, który mógłby zostać wypchnięty przez ciśnienie z komory niskotonowych?



– widzimy teraz coraz bardziej popularne aluminiowe „miski” (ma je np. testowany obok KEF R700), połączone z celulozowymi (na takie wyglądają) stożkami – producent nazywa je membranami „kompozytowymi”, bardziej właściwe byłoby określenie „sandwichowe” (nieładne spolszczenie, ale już utrwalone). Wszystkie trzy niskotonowe pracują w jednej komorze, z małym (wręcz małym) na tle łącznej powierzchni membran otworem na tylnej ścianie. Niedaleko, na górze znajduje się drugi identyczny otwór, który prowadzi do komory głośnika średniotonowego. Proporcje zaskakujące... Z kolei same głośniki są dobrane rozsądnie – jeżeli trzem „17-tkom” pracującym na basie towarzyszy jedna „17-tka” średniotonowa, to nie widzę problemu. Ciekawostka jest tylko wizualna – czy nie ulegacie złudzeniu optycznemu, że głośnik średniotonowy jest odrobinę mniejszy od niskotonowych? Ja musiałem dwa razy go zmierzyć, żeby uwierzyć, że ma taką samą średnicę. Obejmuje go aluminiowa płyta, wydłużona w kierunku głośnika średniotonowego (to pomysł wzorniczy tradycyjny dla Mission) i „zawinięta” na górnej krawędzi obudowy.

Lekkie krzywizny pojawiają się we wszystkich ściankach (poza dolną), tworząc bryłę bardzo przyjemną dla oka i korzystną akustycznie; solidność całej konstrukcji poświadcza jej masa – ponad 30 kg.

Tylna strona membrany głośników niskotonowych (i średniotonowego) wygląda na celulozową – być może z domieszkami; producent nazywa ją „kompozytową”, ale nie podaje, z czego dokładnie jest „skomponowana”.





Dwa niewielkie bas-refleksy... i nawet nie obydwa obsługują sekcję niskotonową, a tylko dolny z nich; górny prowadzi z komory średniotonowego.



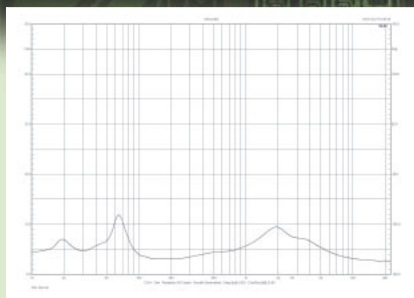
Głośnik wysokotonowy to tytanowa kopułka – coś zupełnie nowego w konstrukcjach Mission. Przed membraną znajduje się soczewka akustyczna, w ciekawej formie pierścienia o średnicy bliskiej średnicy samej kopułki, i lekko tubowe wyprofilowanie.



Trzy śnieżnobiałe (aluminiowe miski) niskotonowe „17-tki” też wprowadzają powiew świeżości do kolumn Mission.

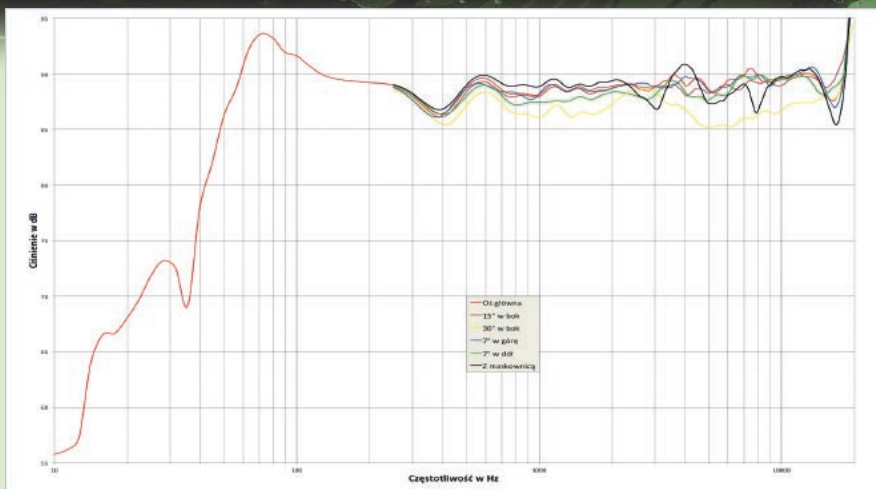
— R E K L A M A —

Laboratorium Mission SX5



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

W pomiarach SX5 na wierzch wyszło kilka ciekawostek – i wszystkie trzeba zapisać tym kolumnom na plus. Już pierwszy rzut oka na charakterystykę przetwarzania ujawnia ich zalety; wysokiemu poziomowi towarzyszy bardzo dobre zrównoważenie, a temu z kolei wyśmienita stabilność charakterystyki na różnych osiach – czyli bardzo dobre (przynajmniej w badanym zakresie kątów) rozpraszanie. Czułość na pałapie 89 – 90 dB to naprawdę „coś”, co często spotykamy... tylko w katalogach. Widząc to, zadzwoniłem do Radka, który przygotowuje „obrazki” na bazie danych zapisanych w systemie pomiarowym, czy aby coś się nie przesunęło, czy napięcie podczas pomiaru było właściwe... Zadnego błędu nie znaleźliśmy, chociaż sam wynik wciąż pozostaje frapujący i chętnie bym go skonfrontował z pomiarami przeprowadzonymi przez innych. To, że w katalogu podają 90 dB, niczego nie przesądza – zwykle producenci zawyżają o ładnych kilka dB wartość tego parametru, jeżeli więc faktycznie SX5 zbliżają się do



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

90 dB, to pochwały należą się również za rzetelną informację; rzetelną gruntownie, gdyż producent prawidłowo nazywa (a dystrybutor tłumaczy) ten parametr jako „czułość” (a więc poziom ustalony przy napięciu 2,83 V), a nie „efektywność” (przy 1 W) – ponieważ SX5 są 4-omowe, więc tutaj 2,83 V generuje moc 2 W. Im dalej, tym lepiej, a w każdym razie nie gorzej – również impedancja nominalna zadeklarowana jest uczciwie i bez wygibasów, jako 4-omy, z dodaną informacją o impedancji minimalnej – 3,5 oma, którą widzimy przy ok. 180 Hz. Niech to nikogo (poza właścicielami amplitunerów AV) nie wystraszy, zmienność modułu impedancji jest niewielka i SX5 nie będą ciężkostrawnym daniem dla żadnego normalnego wzmacniacza, a wraz ze swoją wysoką czułością nie będą czekać

bezczylnie na duże porcje mocy – chociaż i takie przyjmą, ich moc sięga 240 W.

Pasma przenoszenia producent deklaruje jako 54 Hz – 40 kHz (+/-3 dB) – niby na basie słabo, ale punkt -6 dB (względem poziomu średniego) mamy osiągnąć przy 44 (i tyle też widzimy w naszych pomiarach), a w szerokim zakresie, poza skrajami pasma, mieścimy się w znacznie węższej ścieżce, +/-1,5 dB.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]*	89
Moc znamionowa [W]**	240
Wymiary (WxSxG) [cm]	112 x 26 x 36
Masa [kg]	31

* parametry zmierzone, ** dane producenta



Skomplikowaną zwrotnicę udało się zmieścić na płycie zainstalowanej bezpośrednio w gniazdku – widać w niej dobre elementy, przede wszystkim foliowe kondensatory w obwodzie głośnika wysokotonowego.

Głośniki niskotonowe siedzą we własnych aluminiowych „gniazdach”, widocznych z zewnątrz tylko jako cienkie pierścienie, a faktycznie są to masywne elementy, istotnie wzmacniające obudowę i same głośniki, których własne kosze są... tylko stalowe (ich zewnętrzne obrzeża zamaskowano czarnymi pierścieniami). Ciekawe, bo ostateczny „wydatek materiałowy” chyba nie jest mniejszy, niż przy zastosowaniu koszy odlewanych, z których produkcja IAG nie ma przecież żadnego problemu.



ODSŁUCH

Można je było „dotestować” na tym samym sprzęcie, muzyce, w tym samym miejscu, ale nie w tym samym czasie, co pozostałe kolumny; można im było pryncypialnie odmówić wstępu, ale naprawdę byłoby szkoda... To kolumny, które jak najszybciej trzeba poznać, tu czy tam, w opisie lub w samodzielny odsłuchu, bo doszłusowują do czołówki najlepszych kolumn w tej klasie cenowej.

Brzmienie SX5, mimo że zabrakło natychmiastowego porównania z konkurentami, było na tyle charakterystyczne, iż nie mam wątpliwości, że mamy do czynienia z wydarzeniem, przynajmniej w skali historii Mission. Firma miała już kolumny znacznie droższe, których nie słyszałem (*Pilastro*), zwykle testowaliśmy tańsze, niektóre z nich przyjemne, rzadko spektakularne, raczej grzeczne i „muzykalne” na sposób odpowiedni dla muzyki niewymagającej nadzwyczajnej szybkości i uderzenia, ani tym bardziej nieuzbrojonej w duże skoki dynamiki. Pewnie i z samej wielkości SX5 to wynika, ale przecież równie duże, a nawet większe, są *Jade-5*, które grają wyraźnie inaczej, subtelniej, może wytrawniej... Za to Mission, dla mnie po raz pierwszy w takim stylu, niemal dają czadu! Ale spokojnie – wcale nie chodzi o brzmienie efekciarskie, konwencjonalnie komercyjne, z podkreślonym basem i wyeksponowaną górą – pod względem zrównoważenia niczego im nie można zarzucić, wręcz przeciwnie, wypada podkreślić tę jednoznacznie obiektywną zaletę – dźwięk jest wyrównany, spójny, konkretny, bezpośredni. SX5 nie kreują niezwyklej przestrzeni, nie rozciągają aury, dźwięków ani specjalnie nie zagęszczają, ani nie „rozmieniają na drobne”, grają zdecydowanie, ale nie agresywnie. Mają odpowiednią rezerwę dynamiki i detaliczności, najważniejsze jest wszakże ich skoordynowanie, dyscyplina, konsystencja, która nie ma nic wspólnego z lepkością czy ociepleniem. SX5 nie są ani „wydelikaczone” w kierunku podkreślania dźwiękowych drobni, nie emitują rześkiego powiewu, dają dźwięk czytelny, z detalem szybkim, ale nie jedwabistym, nie prowadzą też do „ocieplenia klimatu” za pomocą zakrąglenia wysokich tonów, nie tworzą potęgi pompowaniem basu – siła ich brzmienia jest naturalna i nieudawana, jednocześnie nie jest nadużywana do wyolbrzymiania czy to pozornych źródeł, czy do wywoływania basowych lawin. Bas jest raczej twardy, gotowy „przykopać”, zdecydowanie łączący się ze średnicą – związek tych zakresów jest więcej niż bardzo dobry... „Więcej”, ponieważ bas wchodzi czasami lekkim smużeniem w niższą średnicę, co objawia się „rozodrągnięciem” niższych partii wokali; zjawisko niedokuczliwe, po za tym lepsze to – z mojego punktu słyszenia – niż wyszczuplenie średnicy i oderwanie basu od głównych wątków; tutaj mamy nawet

lekkie wyeksponowanie zakresu, który często jest osłabiony, a zachowanie jego pełnej klarowności zawsze jest dość trudne, bo w tym zakresie są generowane rezonanse obudowy; tak to też odbierałem, wsłuchując się w dostrzeżony efekt – być może silniejsze wytłumienie zlikwidowałoby owo pobudzenie, ale równocześnie mogłoby stłumić dynamikę i popsuć końcowy efekt dźwięku żywego i trochę zadziornego. Tak czy inaczej, pierwszy raz słyszę Mission grające z lekkim przechylem w tę właśnie stronę, a nie w przeciwną, i lubię taki dźwięk, nie muszę pisać, że „na pewno komuś się spodoba” – tym „kimś” jestem ja.

Takiej góry pasma też jeszcze z Mission nie było. Nie twierdzą, że jest o wiele lepsza niż wszystko, co słyszałem poprzednio, ale że jest inna, i jest bardzo dobra. Słysząc, że gra wysokiej klasy kopułka metalowa, dźwięki są nasycone, mają substancję, dynamikę, atak, a mniej „powietrza” w wybrzmieniu, lecz nie niosą ze sobą żadnych „naleciałości”, ostrości i dzwonienia; góra jest też bezbłędnie zszyta ze środkiem i ustawiona na optymalnym poziomie – niczego bym tu nie zmieniał.

Wracając do porównań – przypadkiem mogłem „zderzyć” SX5 z dwuipółkrotnie droższymi Focalami *Electra 1028 Be*; to potencjalnie ryzykowne poruszać takie wątki, ale wiem, że nie napiszę nic naprawdę groźnego... O ile założę, że inni wiedzą, że kolumny dwuipółkrotnie droższe rzadko grają dwa i pół raza lepiej... Było to doświadczenie tylko pozornie bezproduktywne, bo zainspirowało mnie podobieństwo charakterów; wspólny mianownik dobrego zrównoważenia, dynamiki i kontroli pozwolił uchwycić różnicę w jakości i w smaczkach. *1028 Be* grały łagodniej, płynniej, z odrobiną słodczy i z większym oddechem, klarowniejszą przestrzenią za linią kolumn; SX5 – bardziej bezpośrednio, dobitniej, z szybszym wygaszaniem smaczków, ale byli to reprezentanci tej samej szkoły, których nie dzieliła przepaść. Wydarzeniem jest to, że „Mission gra jak Focal” – oczywiście ujmując temat w największym skrócie. A nowe brzmienie Mission to nie ostatnia tego typu niespodzianka w tym teście...

R
E
K
L
A
M
A

SX5

CENA: 10 200 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE

Kolumna okazała, starannie wykonana, zaprojektowana nowocześnie i elegancko, bez żadnych kontrowersji. Bardzo przekonująca.

PARAMETRY

Bardzo dobre zrównoważenie i rozpraszanie, wysoka efektywność (89 dB), impedancja 4-omy.

BRZMIENIE

Dynamiczne, skoncentrowane, bezpośrednie, z mocnym pierwszym planem, wibrującym basem i dźwięcznym detalem.